

Agata Becherka*

 <https://orcid.org/0009-0002-3855-882X>

Łódź we wspomnieniach Ireny Tuwim

Streszczenie

Artykuł stanowi analizę tekstu Ireny Tuwim pt. *Łódzkie pory roku*. Używając metody spojrzenia autobiograficznego, zaproponowanego przez Małgorzatę Czermińską, odtworzono zachowane w opowiadaniach łódzkie wspomnienia autorki oraz skonfrontowano je z innymi przesłankami historycznymi dotyczącymi m.in. wydarzeń i ruchów społecznych. Na podstawie wyciągniętych wniosków wyłoniono obraz rzeczywistości Łodzi z początku XX wieku przepuszczony przez filtr dziecięcych wspomnień spisanych po wielu latach.

Słowa kluczowe: Łódź, Irena Tuwim, autobiografizm, wspomnienia w literaturze, obraz miasta, rewolucja 1905, Julian Tuwim

* Uniwersytet Łódzki, e-mail: agata.becherka@edu.uni.lodz.pl

Łódź in the Memories of Irena Tuwim

Summary

The article provides an analysis of Irena Tuwim's text *Łódzkie pory roku*. Using the autobiographical approach proposed by Małgorzata Czermińska, the study reconstructs the memories of Łódź preserved in Tuwim's stories, comparing them with other historical sources regarding, among other things, events and social movements. Based on the conclusions drawn, the article presents an image of early 20th-century Łódź as filtered through childhood memories recorded many years later.

Keywords: Łódź, Irena Tuwim, autobiographical writing, memories in literature, cityscape, 1905 revolution, Julian Tuwim

Przyglądając się opisowi łódzkiego życia, dokonanemu przez najmłodszą przedstawicielkę rodziny Tuwimów, należy mieć na względzie, że nowele składające się na *Łódzkie pory roku* zostały napisane przez kobietę dorosłą, doświadczoną, patrzącą z dystansu na wspomnienia minionych lat. Co więcej, nie wszystkie teksty powstały w tym samym czasie – dwa opowiadania były publikowane już w latach trzydziestych, w „Wiadomościach Literackich”: *Antosia i my* (1934, nr 34) i *Czarnomska* (1936, nr 9)¹. Można więc stwierdzić, że fakty i prawdziwe wydarzenia zostały przysłonięte filtrem nostalgii. Nie znaczy to jednak, że Irena Tuwim przedstawiła łódzkie życie niczym idylliczną krainę dzieciństwa, jak czynili Adam Mickiewicz lub Czesław Miłosz.

Poddany analizie tekst stanowi zbiór wydarzeń zapamiętanych przez autorkę, dlatego rekonstrukcja obrazu Łodzi, zachowanego w tych opisach, wymaga spojrzenia autobiograficznego.

Idąc za zaproponowanym przez Małgorzatę Czermińską podziałem postaw autobiograficznych, w którym badaczka wyróżnia: świadectwo, wyznanie i wyzwanie, w *Łódzkich porach roku* można zauważyć przewagę ostatnich dwóch elementów.

¹ A. Zawiszewska, *Siostra Szekspira, czyli Irena Tuwim, Twórczość niepozorna. Szkice o literaturze*, red. J. Grądział-Wójcik, A. Kwiatkowska, L. Marzec, Kraków 2015, s. 31.

Możemy je [postawy] sobie wyobrazić jako wierzchołki „autobiograficznego trójkąta”. Każdy autobiograficzny zapis sytuuje się gdzieś pomiędzy tymi abstrakcyjnymi biegunami. W materii konkretnego tekstu możemy mówić tylko o dominacji jednego bieguna nad innymi, ale nigdy o wykluczeniu któregoś².

Tuwimówna z jednej strony wspomina swoje dawne życie, nie unikając przy tym emocjonalizmów oraz ocen, z drugiej zaś strony wchodzi z czytelnikiem w pewnego rodzaju grę, próbując wciągnąć go w fabryczno-robotniczy świat początku XX wieku. Struktura tekstu, zawieszona między zbiorem nowel i beletryzowanej kroniki wydarzeń, pozwala na szeroką interpretację poszczególnych elementów, od których zależy ostatecznie wyłaniający się obraz. Nie można jednak zupełnie wykluczyć świadectwa, gdyż autorka niejednokrotnie odwołuje się do wydarzeń autentycznych i możliwych do potwierdzenia. *Łódzkie pory roku* „mają również wagę dokumentu, do którego nieraz sięgać będą badacze i miłośnicy Juliana [Tuwima]”³. Reminiscencją z dzieciństwa spędzonego w Łodzi są Tuwimowskie *Kwiaty polskie* wydane w 1949 r. Jak zauważa Krystyna Ratajska:

Wypada wspomnieć o jednej z hipotez związanych z tytułem, gdyż związana jest z łódzkimi realiami. Domniemywać można, że utrwalone w dzieciństwie przeżycie, opisane przez siostrę Irenę, mogło mieć istotne znaczenie w krystalizacji nie tylko tytułu, ale i pomysłu poematu. To właśnie z jej wspomnień [...] dowiadujemy się, jak terminujący u kwiaciarza Gundelacha zdolny bukiciarz Wojciech łąwa pełną ekspresji wystawą kwiatów [...] apelował w 1905 roku do patriotycznych uczuć mieszkańców miasta⁴.

Irena Tuwim urodziła się 22 sierpnia 1898 r. w Łodzi jako drugie dziecko Izzydora Tuwima i Adeli z Krukowskich. Ukończyła Gimnazjum im. E. Orzeszkowej w Łodzi, jej debiut poetycki (wiersz *Panienska*) ukazał się w łódzkim czasopiśmie „Godziny Polski”. Rodzinne miasto opuściła w 1922 r., wyprowadzając się do Warszawy, gdzie zamieszkała z mężem Stefanem Napierskim⁵. Przez całe życie była bardzo blisko związana ze starszym o sześć lat bratem – poetą Julianem Tuwimem. Swoje wiersze publikowała w „Skamandrze” oraz „Wiadomościach Literackich”.

2 M. Czemińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków 2000, s. 25.

3 B. Dudziński, *Dom i miasto poety*, „Kronika”, 1956, nr 8.

4 K. Ratajska, „*Kwiaty polskie*” – *utwór zagadkowy i kontrowersyjny*, „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2013, t. 2, s. 349.

5 Haśto: „Irena Tuwim”, *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 2003, t. 8, s. 381.

Irena wychowała się i żyła w cieniu starszego brata, co odzwierciedlają zarówno jej własne teksty wspomnieniowe, jak też artykuły i książki napisane przez innych o Julianie Tuwimie. W *Przedmowie do Łódzkich pór roku* pisze Helena Boguszewska: „właśnie osoba brata jest kimś najważniejszym, kimś dominującym”⁶.

Łódzkie dzieciństwo, spędzone w bliskości i poczuciu wzajemnej miłości, rzutowało na dalszą relację rodzeństwa. Wybuch II wojny światowej i eskalujące coraz silniej nastroje antysemickie oraz działania antyżydowskie zmusiły oboje Tuwimów do opuszczenia kraju. Ostatecznie, po dłuższej rozłące, zamieszkali w Nowym Jorku, skąd do Polski pierwszy powrócił Julian. Dowiedziawszy się, że matka została zamordowana podczas wojny, namówił młodszą siostrę na powrót do ojczyzny. Bliskie relacje rodzeństwa w dojrzałym życiu dokumentuje ich korespondencja⁷. Tuwim jasno wyrażał potrzebę dzielenia się myślami z siostrą, wiedząc, że zostanie przez nią zrozumiany. W jednym z listów pisał:

Pominąwszy to, co nam wszystkim dokucza, ja specjalnie jakoś nie mogę sobie dać rady z myślą o... nadciągającej starości, która jest „chronologicznym pewnikiem”, „koniecznością”, „prawem natury” etc. – wiem to wszystko – a mimo to buntuję się przeciw tej przemocy przyrodniczego aksjomatu nad moją „osobowością”. [...] I co wtedy robić z grającymi w duszy pasjami i zapędami? Gdyby też dla nich natura przewidziała stopniowe „wypadanie” – takie jak włosów i zębów np. – byłoby człowiekowi lżej. Już kiedyś, zdaje się, pisałem ci o tym: że we mnie najsilniej grają dwie biegunowo przeciwne namiętności: uwielbienie natury i jednocześnie nienawiść dla jej okrutnych praw. Co za totalistka! Przypomnij sobie moje dawne opętanie (zdecydowana psychoza) w związku z myślą o tym, że Tatusz kiedyś umrze. [...] I powiem ci jedną dziwną a dość straszliwą rzecz: gdy teraz myślę, że przecież i Mamusię kiedyś stracimy – znoszę to, w tych czasach, znacznie lżej. Wiesz dlaczego? Bo „winę” przypiszę wojnie, Hitlerowi, historii – czemuś poza „odwiecznym prawem natury”, która w czasach normalnych, zrobiłaby to sama. Ale dosyć o tym. Tylko jeszcze jedno, no dobrze – Niemców się pobije, wrócimy do Polski, zastaniemy naszą Mamusię żywą. I co, Irciu, i co? Będziemy patrzeć na piękne, „naturalne” zjawisko stopniowego, „normalnego” zanikania jej życia? **Łotr jestem, że ci o tym piszę, ale muszę się wreszcie wywścieklić na to okrutne boże zrządzenie** [podkreślenia A.B.].

(List do siostry Ireny, 24 I 1942)⁸

6 A. Zawiszewska, dz. cyt., s. 35.

7 *Tuwim sam o sobie*, Fundacja im. Juliana Tuwima i Ireny Tuwim, [online], <https://www.tuwim.org/index.php?s=6> [dostęp: 29.07.2024].

8 Tamże.

Tuwimowie byli Żydami w dużym stopniu zasymilowanymi. Adela Tuwim dbała o językowe kształcenie dzieci⁹, a sama poetka wspomina, że w czasie świąt Bożego Narodzenia chodzili do innych „na choinkę”. Nieortodoksyjne podejście do religii i kultywowanie polskich tradycji sprawiło, że w pamięci Tuwimówny nie zachowało się zbyt wiele wspomnień związanych z nastrojami antysemitycznymi. Nie znaczy to jednak, że w mieście nie panowały ksenofobiczne nastroje. Poetka opisuje, że „[Pan Rychterman] śpiewał jakąś antysemitką, a dla mnie przynajmniej smutną piosenkę o biednym Żydku z Lipna”¹⁰, a „Mania” opowiadała o minionych pogromach. Dualizm przynależnościowy – nieekspresjonowany silnie przez Irenę – dużo bardziej zajmował jej starszego brata. Zarzuty, nieprzychylnie komentarze i docinki otoczenia oraz chęć podkreślenia swojej przynależności popchnęły Juliana Tuwima do napisania utworu *My, Żydzi polscy*.

Inną „wydzieloną” społecznie grupą, zauważoną przez Irenę Tuwim w Łodzi, byli Cyganie¹¹. Dzieci straszono porwaniami, a także torturami, których rzekomo dopuszczali się przedstawiciele tej grupy etnicznej. Cyganki natomiast urastały do rangi medium, postaci o nieokreślonym statusie ontologicznym. Wzbudzały z jednej strony lęk, z drugiej zaś podziw. Łodzianki często korzystały z umiejętności odczytywania przyszłości, dywinacji, którą miały posiadać cygańskie kobiety.

Życie domowe Tuwimów ograniczało się do obszaru Śródmieścia. Irena przysłała na świat w kamienicy przy pasażu Szulca 5. Na lokal wynajmowany przez rodzinę składały się trzy pokoje, kuchnia i łazienka¹². W *Łódzkich porach roku* poetka opisuje jednak wyłącznie mieszkanie przy ul. Św. Andrzeja, do którego przeprowadziła się w 1902 r. wraz z rodziną i dwiema pomocnicami domowymi, Antosią i Manią. Zajmowali tam pięć pokoi. Przeprowadzka ta świadczy o prawdopodobnym wzroście statusu majątkowego rodziny. We wspomnieniach małej Ireny mieszkanie pozostało jednak niezbyt przyjemne skojarzenia z zimnem, szarością i smutkiem: „[...] było zakopcone mieszkanie na ulicy Andrzeja: pięć dużych, nieprzytulnych pokoi, których w żaden sposób nie można było ogrzać; był w dzieciennym pokoju za szafą »kąt płaczu«; była romantyczna, nieszczęśliwa Mama pisząca po kryjomu swoje »memuary«”¹³. Z *Łódzkich pór roku* wyłania się widoczny podział klasowy i materialny – z jednej strony autorka wspomina wystawne bale w „milionowym domu na Cegielnianej”, który „odgrywał jakby rolę królewskiego dworu”¹⁴, gdzie

9 A. Augustyniak, *Irena Tuwim. Nie umarłam z miłości*, Trzecia Strona, Warszawa 2016, s. 29.

10 I. Tuwim, dz. cyt., s. 81.

11 Mając na względzie obecne dyskusje wokół słowa „Cygani” i możliwości jego pejoratywnego nacechowania, zaznaczam, że używam go za autorką *Łódzkich pór roku*.

12 R. Bonisławski, *Łódzkie adresy Juliana Tuwima. Julian Tuwim. Biografia, twórczość recepcja*, red. K. Ratajska, T. Cieślak, Łódź 2012, s. 12.

13 I. Tuwim, *Łódzkie pory roku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956, s. 10.

14 Tamże, s. 72.

odbywał się doroczny *kinderbal-monstre*, jaki skupiał uwagę całej łódzkiej socjety na kilka miesięcy. Na fakt ten wskazuje Stefania Podhorska-Okołów: „Z jednej strony pyszne dynastie królów przemysłu, kolonizatorów-lodzermenszów, z kulturą polską nie mających nic wspólnego, z drugiej – nieprzenikniona masa robociarska, »biali Murzyni« obecnego kapitału”¹⁵. Tuwim w rozdziale zadedykowanym bratu kreśli także skrajnie odmienny obraz miasta:

Podwórze było zaś miejscem, gdzie zetknęliśmy się z tym, co potocznie nazywało się biedą. Co było właściwie biedą? Czy noszenie przez Mamę z roku na rok kusego, zimowego żakiecika? Czy może powody wizyt kuzyna Ojca, ślepego Adolfa, który co pewien czas zjawiał się u nas w swoich granatowych okularach koloru letniej nocy? [...] Bo na przykład jeszcze biedniejsi od nich byli nafciarz i śledziara, stare małżeństwo. [...] Ciemni i święci, zdawali się uważać swój sposób bytowania na tej ziemi za coś naturalnego. A dla nas to było już samo dno¹⁶.

Łódź, jako miasto stosunkowo młode i przeżywające swój rozkwit w XIX i na początku XX w., nie miała początkowo zbyt wielu ośrodków rozwoju kultury. Przemysłowy charakter przyciągał z jednej strony chętnych do pracy w fabrykach, z drugiej zaś inwestorów. Takie środowisko nie wykazywało początkowo szczególnej potrzeby obcowania ze sztuką. Dlatego miejscami, w których łodzianie najczęściej spędzali czas wolny, poznając innych i uspołeczniając się, były szynki – często budowane nieopodal fabryk¹⁷.

Miejsce i okazję do spotkań towarzyskich dawał też teatr. Przez cały XIX w. przegrywał on jednak w walce o potencjalnego klienta z przybytkami tzw. podkasanej muzy. W mieście wielonarodowym nie mógł istnieć jeden teatr dla wszystkich. Przez długi czas funkcjonowały więc obok siebie teatr polski „Victoria” i teatr niemiecki „Paradyz”, choć nie było wyraźnego podziału wśród publiczności. [...] Nie ulega wątpliwości, że cechą charakterystyczną ówczesnych teatrów była walka o widza. Konkurencyjność ta miała dodatkowe zalety. Pozwalała na wytworzenie swojej dla każdego teatru estetyki jak i charakterystycznego modelu przedstawień. [...] [P]rzez długi czas stanowiły go mało wartościowe farsy, lekkie komedie i wodewile, uchodzące za najbardziej pożądane w środowisku mieszczańskim¹⁸.

¹⁵ S. Podhorska-Okołów, *Własne widzenie świata*, „Twórczość” 1958, nr 6.

¹⁶ Tamże, s. 91.

¹⁷ M. Piestrzeniewicz, *Życie towarzyskie i kulturalne łodzian w latach 1870–1914*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku”, 2009, t. 6, s. 46.

¹⁸ Tamże, s. 56–57.

W tym miszmaszu gatunkowym i jakościowym można było z łatwością zaobserwować wszelkie podziały. Mało wartościowe, komediowe występy przyciągały głównie niższe warstwy społeczne. Dla osób zamożnych bardziej od treści spektaklu, czy jego realizacji, liczyła się popularność, a zatem atrakcyjność grających w nim aktorów. Samo wyjście miało również stwarzać okazję do „pokazania się”, zaprezentowania w najlepszych strojach¹⁹. To specyficzne zachowanie ukazywał już Władysław St. Reymont w *Ziemi obiecanej*. Podobny obraz zachował się również w pamięci Ireny, która teatralne historie poznawała dzięki relacjom matki:

Koncerty w Łodzi w tamtych latach były wielką *vanity fair*. Coś jak kinderbane na Cegielnianej. Przed Filharmonią na Dzielnej niekończący się sznur karet, stangreci w cylindrach i liberii. W sali koncertowej w pierwszych rzędach czarno-biali panowie, panie w wielkich toaletach, we włosach paradyze, razjery. Mruganie brylantów, sznury pereł, futra pachnące jakimiś urzekającymi perfumami. W dalszych rzędach już mniej blasku, coraz matowiej, a w ostatnich, na balkonach i galerii zwyczajnie czarno od wielkiego tłumu²⁰.

A więc nie tylko elita, ale także robotnicza część mieszkańców korzystała z możliwości obcowania ze sztuką, czy może – przede wszystkim – z niecodziennym przepychem oraz okazją do plotkowania. Warto wspomnieć, że w opisanych wydarzeniach uczestniczyli przedstawiciele najróżniejszych nacji, nie wprowadzono podziału narodowościowego, choć preferencje Polaków, Żydów i Niemców w wyborze teatru czy repertuaru nieco się różniły²¹.

Odczucia estetyczne nie były jednak możliwe na co dzień dla większości łodzian. Z palety barw Irena Tuwim przypisała miastu głównie odcienie szarości. W powietrzu nieustannie unosił się dym z fabrycznych kominów, wilgotne powietrze wywoływało ciągle mgły, ściany i okna były czarne od sadzy. Poetka wspomina, że pierwszą „prawdziwą naturę” zobaczyła dopiero, gdy wyjechała na wakacje do Inowłodzia. Wakacyjna destynacja Tuwimów mocno kontrastuje z obrazem ich rodzinnej Łodzi. „Tam” przeżywają przygody, zakochują się w przyrodzie, czują się wolni – „tu” marzną, widzą wyłącznie zachmurzone niebo i zastępy wozów strażackich, które w mrokach nocy próbują gasić zaskakująco częste pożary. We wspomnieniach Tuwimówny zachowała się jedna niebezpieczna sytuacja związana z ogniem. Pożar nieopodal szybko się rozprzestrzenił, więc Tuwimowie zostali ewakuowani w bezpieczne miejsce. Miasto w łódzkich wspomnieniach poetki ma fabryczno-robotniczy charakter, który bynajmniej nie sprzyja szczęśliwemu

¹⁹ Tamże, s. 57.

²⁰ I. Tuwim dz. cyt., s. 84.

²¹ M. Piestrzeniewicz, dz. cyt., s. 47.

dzieciństwu. Rozdział *Łódzkie pory roku* zawiera również opisy typowego mikroklimatu miejskiego:

W Łodzi właściwie nie było wiosen, tylko przedwiośnia. W marcu kapało z dachów, dudniło w rynnach, pod nogami chlupało: woda marszczyła się w kałużach [...]. Jesień w tamtych latach istniała tylko jako pora sierpniowych i wrześnieowych naszych urodzin [...]. Zima i lato były wyraźne. Zima zawsze dotkliwa i bojąca. [...] Zima nie była dla nas dobrotliwą, saneczkową, świętomikołajkową porą roku, lecz po prostu jakimś nienawistnym sezonem odmrożeń palców u rąk i nóg [...]. I tak zima nierozdzielnie wiązała się z miastem i przez długi, długi czas była miejską porą roku²².

Z Łodzią kojarzy się więc to, co złe i nieprzyjemne, ponieważ w głowie Ireny Tuwim zakotwiczyły się dziecięce wspomnienia związane z bólem, zimnem, wszechogarniającą brzydotą i śmierzącym, gryzącym dymem. Próżno szukać chociaż skrawka zieleni – aby go odnaleźć, należy wybrać się w daleką, z perspektywy dziecka, podróż tramwajem. To oddalanie się od miejsca zamieszkania, by zaczerpnąć świeżego powietrza i spędzić czas na łonie przyrody, jeszcze mocniej podkreśla smutny, „cegłany” charakter okolicy. Silny kontrast między podwórkiem, a światem oddalonym od centrum miasta, utrwalił we wspomnieniach Tuwimówny nieprzyjemne, wilgotne i chłodne obrazy.

Również „rzeczywistość kamieniczna”, wspomniana przez autorkę, obfituje w negatywne sytuacje, często związane z przemocą czy nawet śmiercią. Będąc dziećmi, Irena i Julian wsłuchiwali się w drastyczne teksty łódzkich przyśpiewek, chętnie przytaczanych przez Manię Bednarek. Jedna z nich przedstawia nad wyraz smutną rzeczywistość:

Ulica Drewnowska, domu numer trzeci,
Konduktor Wiśniewski zabił żonę, dzieci.
Oj, wy sieroty, czego wy płaczecie,
Już ojca, matki nie zo-ba-czy-cie...²³

W ten obraz wpisuje się również poziom życia łódzkiej biedoty, o której wspominałam wcześniej. Należy pamiętać, że w hermetycznej i doświadczonej przez życie społeczności plotki roznosiły się szybko, nic nie umykało czujnym oczom i uszom sąsiadów. Historie o nieplanowanych ciążach, których skutkiem były dotkliwe pobicia (jak w przypadku Kowalskich) czy też o samobójstwach, szeroko komentowano, ale jednocześnie traktowano jako element codzienności. Nie jest to równoznaczne z akceptowaniem takiego stanu rzeczy, jednak tragedie

²² Tamże, s. 70–71.

²³ Tamże, s. 14.

dziejące się dookoła z czasem powszedniały, stawały się swoistym urozmaiceniem dość monotonnego i, jak wspomniałam wcześniej, pełnego trudów „kamienicznego” życia.

Początek XX w. był okresem pełnym zawirowań politycznych i społecznych, które nie ominęły Łodzi, znajdującej się pod zaborem rosyjskim. Wydarzeniem, jakie silnie zapisało się w pamięci autorki *Łódzkich pór roku* była rewolucja 1905 roku, którą mogła dokładnie obserwować:

[...] gdy z okien mieszkania wuja na Piotrkowskiej oglądaliśmy falujący tłum, nad którym powiewały czerwone sztandary, i w gdy niebo płynęła pieśń:

Niesie on zemsty grom, ludu gniew,
Przyszłości rzuca siew
A kolor jego jest czerwony...²⁴

Tuwim dokumentuje również, w jaki sposób do burzliwej sytuacji odnosiła się prasa: „Ale w języku łódzkich gazet i przerażonego mieszczaństwa były to »rozruchy«”²⁵. Tak silne zaangażowanie społeczeństwa w sprawy polityczne nie zdarzało się w Łodzi zbyt często.

[Ż]ycie polityczne w mieście przed nią obejmowało bardzo nieliczne kręgi i toczyło się raczej „podskórnym nurtem”. Natomiast burzliwie zaczęło się rozwijać dopiero w jej trakcie i tuż po jej zakończeniu. Dowodził tego chociażby fakt, że w ciągu zaledwie roku, jak wyliczył Karwacki, od września 1905 do września 1906 r. powstało w mieście pięć partii politycznych, w których działali między innymi inteligenci. Mowa tu o takich partiach, jak: PPS, SDKPiL, Bund, Narodowy Związek Robotniczy, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich²⁶.

Autorka komentuje nieustanne kłótnie między służącymi, dotyczące ich sympatii politycznych: „Antosia mówiła o Mani »narodówka«, a Mania wykańczała ją wzgardliwym – »Pepees – stary pies«”²⁷. Jednocześnie dla samej poetki sytuacja była wyłącznie ciekawostką, odstępstwem od monotonnej codzienności. Gdzieś w tle jej pamięci ulokowały się przemocowe incydenty – zniszczenie przez kozaków hal fabryki Heinzla i Kunitzera oraz podrzucenie bomby pod powóz policyjny. Nastroje łodzian w latach 1905–1907 były wzburzone, a konflikty eskalowały.

²⁴ Tamże, s. 16.

²⁵ Tamże.

²⁶ M. Iwańska, *Inteligencja i rewolucja w Łodzi w latach 1905–1907*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2015, t. XV, s. 73–74.

²⁷ I. Tuwim, dz. cyt., s. 14.

Można odnieść wrażenie, że Irena Tuwim wiąże z miejscem swoich narodzin niezbyt pozytywne wspomnienia. Pod koniec *Łódzkich pór roku* stwierdza: „Łódź stawała się z wolna nie taka już straszna i nie taka znów zła”²⁸ – słowa te padają jednak w kontekście wyjazdu z miasta, poprzedzone wizją dworca Łódź Kaliska, z którego odjeżdża się w dal, w ciekawsze strony, ku przygodzie. Książka nie stanowi jednak ostrej krytyki Łodzi, jest w niej pewna doza czułości i sentymentu, jakie żywi się wobec miejsc pierwotnych, wobec wspomnień rozgrzewających serce, bo przypominających dzieciństwo. Zwraca na to uwagę Anna Kamieńska w recenzji *Łódzkich pór roku* z 1958 r.:

Dzieciństwo literackiego rodzeństwa nie było ani sielskie, ani anielskie. Irena Tuwim świetnie pokazała zmyły i strachy dzieciństwa. [...] Zwłaszcza, że nie było pogodne dzieciństwo rodziny nie biednej, nie bogatej, zamieszkującej zimne, ponure mieszkanie [...]. Szarość miasta, brak zieleni prawdziwych drzew [...]²⁹.

Łódź w dużej mierze kojarzyła się Irenie Tuwim z ukochanym bratem, z ich wspólnymi zabawami oraz z poczuciem tęsknoty. Beletryzowane wspomnienia pisarki są również dość dokładną kroniką ówczesnej sytuacji społeczno-kulturowo-politycznej, a konkretnie tych elementów, które z zewnątrz (najczęściej jako plotki wymieniane między służbą domową) przedostawały się do mieszkania i zagnieźdzały się w umyśle młodych Tuwimów. Recenzenci wspomnień (oraz autorka wstępu do książki – Helena Boguszewska) zwracają także uwagę na „niedopełnienie” przedstawianej historii. „Rozstajemy się z tą książeczką pod wrażeniem niedosytu”³⁰ – pisze Podhorska-Okołów, wskazując na luki między poszczególnymi częściami. Można się z tym zgodzić, choć należy wziąć pod uwagę formę – wspomnienia sprzed lat ulatniają się. Chcąc więc utrzymać wrażenie autentyczności, Tuwimówna niekoniecznie mogła sobie pozwolić na dopełnianie historii, uzupełnianie dziur narracyjnych czy dopowiadanie niedopowiedzianego. W takim przypadku musiałyby się uciec do fantazji.

²⁸ I. Tuwim, dz. cyt., s. 101.

²⁹ A. Kamieńska, *Nie sielskie, nie anielskie*, „Nowe Książki” 1958, nr 8.

³⁰ S. Podhorska-Okołów, *Własne widzenie świata*, „Twórczość” 1958, nr 6.

Bibliografia

- Augustyniak Anna, *Irena Tuwim. Nie umarłam z miłości*, Trzecia Strona, Warszawa 2016.
- Boniśławski Ryszard, *Łódzkie adresy Juliana Tuwima, Julian Tuwim. Biografia, twórczość recepcja*, red. K. Ratajska, T. Cieślak, Łódź 2012.
- Czermińska Małgorzata, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków 2000.
- Dudziński Bolesław, *Dom i miasto poety*, „Kronika” 1956, nr 8.
- Iwańska Marzena, *Inteligencja i rewolucja w Łodzi w latach 1905–1907*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2015, t. XV, s. 65–98. <https://doi.org/10.18778/2080-8313.15.05>
- Jurek Lidia, *Z badań nad inteligencją Łodzi przełomu XIX i XX wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2008, t. 8, s. 57–70. <https://doi.org/10.18778/0208-6050.83.04>
- Kamińska Anna, *Nie sielskie, nie anielskie*, „Nowe Książki” 1958, nr 8, 463–464.
- Piesterzewicz Marta, *Życie towarzyskie i kulturalne łodzian w latach 1870–1914*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku” 2009, t. 6, s. 45–64. <https://doi.org/10.18778/2080-8313.06.04>
- Podhorska-Okółów Stefania, *Własne widzenie świata*, „Twórczość” 1958, nr 6, 146–148
- Ratajska Krystyna, *„Kwiaty polskie” – utwór zagadkowy i kontrowersyjny*, „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2013, t. 2, s. 349.
- Tuwim Irena, *Łódzkie pory roku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956.
- Zawiszewska Agata, *Siostra Szekspira, czyli Irena Tuwim, Twórczość niepozorna. Szkice o literaturze*, red. J. Grądział-Wójcik, A. Kwiatkowska, L. Marzec, Kraków 2015.

Agata Becherka, absolwentka studiów licencjackich na kierunku filologia polska, który kontynuuje na studiach magisterskich oraz studentka dziennikarstwa, mediów i projektowania komunikacji na studiach magisterskich. Naukowo interesuje się najnowszą literaturą polską oraz literaturą przełomu XIX i XX wieku. Przewodnicząca Wydziałowej Rady Samorządu Studentów Wydziału Filologicznego UŁ, ambasadorka Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego.